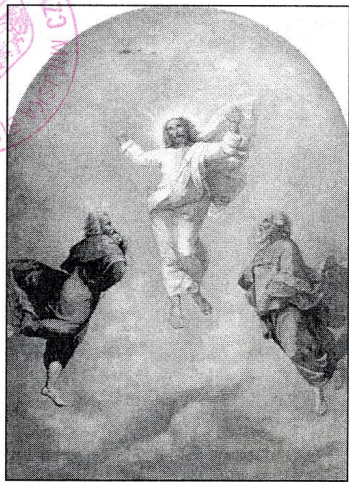




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 35 (679) 4 września 2016 r.

II Zjazd Karpacki

Msza święta na dziedzińcu zamkowym



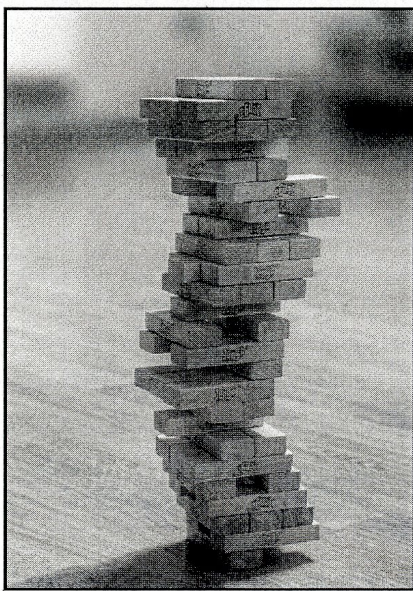
Fot. Jakub Radożycki

O budowaniu wieży życia

Starożytne przysłowie mówi: „Quidquid agis, prudenter agas et respice finem” – („Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i oczekuj końca”). W dzisiejszej Ewangelii odnajdujemy myśli nawiązujące do tego przysłowia, a przysłowia są ponoć mądrością narodów. Wiele z nich zawiera ponadto treści bardzo życiowe i ewangeliczne.

Pan Jezus mówi: „Bo któż z was mając budować wieżę, nie usiadzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie?” (Łk 14,28). **My wszyscy budujemy wieżę, jaką jest nasze życie. Najpierw musimy przemyśleć, w jaki sposób to życie powinno przebiegać, na czym je oprzeć, jaki postawić fundament. Czy warto postawić na Jezusa i na jego Ewangelię, czy też nie warto? Czy warto kierować się trwałymi wartościami, czy też wszystko traktować względnie? Czy warto z czegoś zrezygnować czy też lepiej postępować według zasady „wszystko jest dla ludzi”? Ponadto warto się zastanowić, w jaki sposób umacniać się i dodawać sobie sił, aby nam ich nie zabrakło w budowaniu domu życia.**

Popatrzmy na tych, którzy budują bez fundamentów. Wolność i swobo-



dę czynią oni zasadą swego życia. Wszystkiego chcą spróbować – narkotyków, alkoholu w nadmiarze, hazardu, rozwiązłości i rozkoszy cielesnych. A co potem? Jaki dom życia budują? Najczęściej staje się ono piekłem na ziemi, często odchodzą przedwcześnie z tego świata, albo tworzą wolne związki, których ciągły rozpad frustruje, pozostawia po sobie zniszczenia grzechu na ciele i duszy. Tylko niewielki procent z nich odnajduje po takich doświadczeniach właściwą drogę.

Inni budują dobrze, na fundamencie mocnym, ale w pewnym momencie życia brakuje im sił, czyli „nie obliczyli wydatków na wykończenie”. Brak im wytrwałości i wierności swoim zasadom. Zbudowali podstawę, ale nie mają mocy, żeby dokończyć budowę wieży swojego życia. To mogą być chrześcijanie, którzy nie są wierni chrześcijańskim zasadom wstrzeźliwości, pracowitości, czuwania nad sobą. Dom ich życia jest bez dachu, jakby częściowa ruina, jakby zabrakło energii na jego wykończenie.

Budowanie wieży życia rozpoczynamy już od dzieciństwa, od tego, co nazywamy szkołą. O nauce szkolnej też mówią łacińskie przysłowia: „Quidquid discis, tibi discis” („Czegokolwiek się uczysz, uczysz się dla siebie”) i „Non scholae, sed vitae discimus” („Nie dla szkoły, lecz dla życia się uczymy”). Szkolna nauka była oparta przez wieki na następujących zasadach: pilność, punktualność, posłuszeństwo, powtarzanie, cierpliwość, wytrwałość. Gdy nauka była przywilejem dla nielicznych, najczęściej te zasady wystarczały. Gdy stała się zwykłą codziennością dla wszystkich, nie zawsze to wystarczy. W szkole stawia się dzisiaj bardziej niż na dyscyplinę na kreatywność, pomysłowość, intuicję, indywidualizm. Nikt już nie jest w stanie wiedzieć

wszystkiego, dlatego u dorosłych ceni się fachowość w wąskich dziedzinach wiedzy. Ale przecież każdemu potrzebne jest także jakieś minimum wiedzy ogólnej, żeby mógł orientować się w historii cywilizacji, jej podstawowych zdobyciach i najważniejszych ideach. Dlatego nie rezygnujmy z zachęcania młodych do pilnej nauki i rozwijania się we wszystkich dziedzinach.

Myślę, że ważne jest też, jaki fundament ma „wieża naszego życia”. Czy wystarczy ogólne pojęcie człowieczeństwa i laicka zasada, „żeby być dobrym”? Czy w zawirowaniach losu, w trudnych doświadczeniach, to minimum sprawdzi się? Jestem przekonany, że potrzeba więcej, potrzeba łaski wiary i pewności, że ona jest kotwicą życia. Należy więc kształtować w sercach młodych świadomość, że Bóg jest i że jest blisko nas, że darzy nas miłością i żąda miłości. To jest założenie fundamentu, a później jeszcze nieraz należy w życiu przeliczyć swoje siły, czy mamy dość tych sił na wykończenie tej budowli życia, czyli dotrwanie w wierze do końca. „Respice finem”, to nie tylko świadomość o końcu jakiegoś etapowego dzieła, ale o śmierci i sądzie Bożym. A wszystko po to, aby nie stać się pośmiewiskiem świata, że ktoś z nas coś budował, ale „nie zdołał wykończyć”.

Na początku nowego roku szkolnego i katechetycznego życzę wszystkim, aby utrwaliли fundament swojego życia. Życzę, abyśmy mądrze przeżywali ten czas, korzystając z możliwości pogłębiania wiedzy i wiary. Abyśmy zawsze patrzyli na koniec – nauki w szkole, na studiach, roku pracy, budowy domu, a jeszcze bardziej na koniec całego życia. Wtedy, po tamtej stronie, każdy zda sprawę ze swego wódarstwa i otrzyma stosowną nagrodę.

Ks. Tomasz Grzywna

Tabernakulum

– przeniesienie Najświętszego Sakramentu z kościoła – cerkwi w Sanoczku, do kościoła nowo wybudowanego – 4 września 2016.

Zróbcie Mu miejsce...

Dziś nastał ważny dzień dla tutejszej wspólnoty parafialnej z Sanoczka. Eucharystyczny Jezus zmienia miejsce swojego zamieszkania. Przez wiele lat mieszkał w drewnianym domu Jemu poświęconym. Nadal zostaje w śród Was, choć pod innym numerem zamieszkania. Jezus w czasie swojego pobytu na ziemi, też zmieniał miejsce zamieszkania. Właściwie to był wędrownym Ewangelizatorem poza czasem dzieciństwa i młodości, kiedy to mieszkał w Nazarecie. Jezus nadal chce być Waszym Mieszkańcem, dzielić Wasz los. Chce abyście Go odwiedzali jako najlepszego Sąsiada, chce abyście do Niego przychodzili. Zachęca Was: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”.

Chce zamieszkać w nowym domu wybudowanym przez Was przy wsparciu wielu osób, ludzi wiary. Chce zamieszkać w tabernakulum! Co to jest tabernakulum, zadajmy takie proste pytanie, które często w kościele wymieniane jest przez wiele przypadków. Tabernakulum to namiot, swojska chata, aw znaczeniu liturgicznym, kościel-

nym, to miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu. Najczęściej znajduje się ono w nawie głównej kościoła, w nastawie ołtarzowej lub na bocznej ścianie. Tabernakulum w ciągu wieków przybierało różne miejsca i formy, kształty. Były tabernakula wiszące w kształcie gołębic lub wieżyczkowe, ściennie, renesansowe, barokowe, w kształcie tronu.

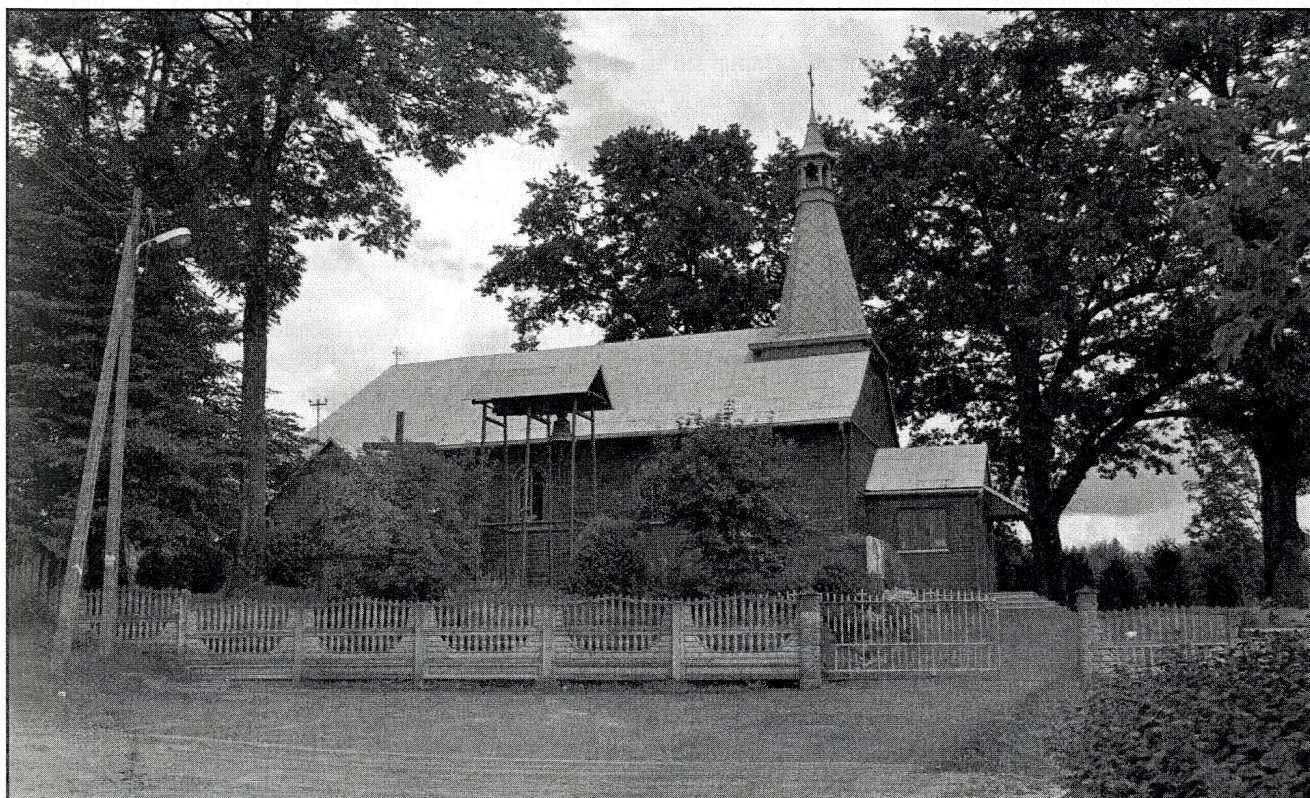
Jaki jest rodowód tabernakulum? Wierni uczestniczyli we Mszy świętej, przystępowali do Komunii świętej, ale w domu często byli ludzie słabi, starsi, chorzy, którzy chcieliby przystąpić do Komunii świętej, a którą trzeba im było zanieść do domu. Trzeba było gdzieś przechowywać Święte Postacie, Święte Hostie. I tu zaczęło się obmyślanie gdzie można przechowywać Święte Postacie, Najświętszy Sakrament, jak zamiennie możemy nazywać Komunię świętą, którą przyjmujemy.

Zacząło się od domów prywatnych, ale po pewnym czasie przekonano się, że niekiedy dochodzi do nadużyć. Tak było już od II wieku. Ciało Pańskie mogli przyjmować domownicy, którzy nie uczestniczyli we Mszy

świętej. Obecność Najświętszego Sakramentu w domu miała wielkie znaczenie w obliczu zbliżającej się śmierci. Był to przecież zadatek na życie wieczne, na przejście z tego świata, na świat zupełnie nam odmienny. Był to Pokarm na przejście, pokarm na drogę do wieczności – wiatyk! Przestrzegano dobitnie, aby niewierni nie przystępowali do Komunii świętej, do Stołu Pańskiego. Komunię świętą mogli i mogą przyjmować tylko ludzie wierzący.

Święte Hostie przechowywano w pięknie ozdobionych szkatułkach, które mogły służyć na przechowywanie biżuterii, drogich kamieni czy kadzidła. Święte Postacie owijano także w białe płótno. Te szkatułki były wykonane z drogiego materiału: z kości słoniowej, ceramiki, drewna czy metalu. Były to naczynia – szkatułki pięknie ozdabiane, powiedzielibyśmy luksusowe. Były na nich sceny z życia postaci Starego jak i Nowego Testamentu. Czasem były to naczynia okrągłe.

Z czasem najświętszy Sakrament zaczęto przechowywać w szafie ściennej, głównym pomieszczeniu, zwanym



pokojem modlitewnym. Czasem była to nisza ścienna.

Od edyktu mediolańskiego, od roku 313, który porządkował wiele spraw liturgicznych, kościelnych, zaprzestano przechowywania Najświętszego Sakramentu po domach prywatnych, gdyż zdarzały się przypadki magicznego traktowania Świętych Postaci. Najświętszy Sakrament przechowywano także w celach zakonników, pustelników i po klasztorach, w których były wydzielone miejsca na modlitwę, kaplice. Najświętszy Sakrament był przechowywany także w prywatnych mieszkaniach kapłanów, aby wezwani w nocy do chorego mogli jak najszybciej udać się z posługą, niosąc Wiatyk, Pokarm na drogę do wieczności. Nie trzeba było już otwierać kościoła przez co zyskiwało się trochę czasu.

Inaczej sprawa przechowywania Najświętszego Sakramentu wyglądała na **Wschodzie**, a nieco inaczej na Zachodzie. Na Wschodzie znany był taki termin jak **pastoforium** czyli jakby w kaplicy nawy bocznej od strony wschodniej. Było to miejsce dostępne jedynie dla kapłanów. Miejsce to miało zapobiegać nadużyciom, włamaniom oraz „konieczności zapewnienia Wiatyku”¹.

Od V wieku, w Syrii, znany był także **diakonikon**, co wskazywało na południową stronę świątyni, gdzie przechowywano Najświętszy Sakrament. Ta część świątyni, jak sama nazwa wskazuje, była przeznaczona dla diakonów. Był to rodzaj zakrystii lub bocznej kaplicy, która opiekowali się diakoni. Tam diakoni przygotowywali także dary ofiarne do Mszy świętej. Tam przechowywano także relikwie świętych.

Trzecim, wschodnim terminem, znanym od VII wieku, było słowo **prothesis**. Oznaczało ono stół do przygotowywania darów ofiarnych oraz miejsce przechowywania Świętych Hostii po Mszy świętej.

Nieco inną formę przechowywania Najświętszego Sakramentu przybrał **Zachód**. Tu przyjęto się pojęcie **secretarium** bądź też **sacrarium**. Było to pomieszczenie obok prezbiterium. Św. Augustyn określa go jako „wewnętrzne sanktuarium serca człowieka”. Z jednej strony prezbiterium były przechowywane święte księgi i relikwie świętych, a z drugiej strony, z pra-

wej, przechowywano Najświętszy Sakrament. Stąd wyruszała procesja do ołtarza, aby sprawować Najświętszą Ofiarę. Było to miejsce tylko dla wyższej hierarchii kościelnej. Nikomu – poza nimi – nie wolno było dotykać świętych naczyń.

Bywało, że wierni poza Mszą świętą, zaczęli nawiedzać Najświętszy Sakrament. Przykład dali mnisi. Wielkie znaczenie zaczął przybierać ołtarz główny jako symbol Chrystusa, w odróżnieniu do ołtarzy bocznych, symbolizujących świętych. *Sacrarium* było ściśle strzeżone, zamykane, a klucz mieli tylko słudzy ołtarza. Izidor z Sewilli polecał: „Stróżami *sacrarium* są lewicy, im polecono strzec tabernakulum i wszystkich naczyń świątyni”.

Znanym zachodnim terminem jest słowo **conditorium**. Oznaczało to, że papież zezwalał, aby określona ilość Hostii mogła być przechowywana w miejscu wiecznego spoczynku biskupów. Było to związane z rozumieniem Mszy świętej jako pamiątki męki i śmierci Jezusa Chrystusa oraz bezkrwawej Ofiary krzyżowej.

Najświętszy Sakrament przechowywano także na *mensie* (stole) ołtarzowej głównego ołtarza. Po Mszy świętej biskup zostawiał tam część konsekrowanej Hostii, aby ołtarz nie pozostał bez Ofiary. Po rozpoczęciu Mszy świętej słowami: „Introibo ad altare Dei” – „Przystąpię do ołtarza Bożego”, biskup stawał na stopniu ołtarza, skłaniał się ku ołtarzowi i oddawał należny hołd ukrytemu Bogu.

Z biegiem wieków i pogłębianiu prawy o Eucharystii, coraz większą rolę przypisuje się ołtarzowi, który ma być uroczyscie poświęcony i namaszczone. Ołtarz to miejsce składania Najświętszej Ofiary, któremu należy się najwyższy szacunek, najwyższa cześć. Tak było do IX wieku.

Od wieku XI – XIII rozpowszechniane były tabernakula wiszące, choć sporadycznie spotykamy je już w wieku IX. Było i tak, że naczynia z Ciałem Pańskim wieszano nad chrzcielnicami, grobami męczenników, nad ołtarzami. Miały kształt gołębiczy złotej lub srebrnej, bądź też korony. Wobec niemożności fizycznego przyjmowania Komunii świętej, w wieku X rozpowszechniła się Komunia św. duchowa. Tabernakulum to było okrywane specjalną, drogocenną tkaniną –

conopeum. Było ono zmieniane w zależności od koloru szat liturgicznych w danym dniu. Sobór Laterański IV obradujący w roku 1215 zakazał tego typu tabernakulów. Polecił, aby tabernakula były zamykane na klucz.

Przyszedł czas na tabernakula ścienne. Zostało to podyktowane względami bezpieczeństwa, aby chronić Najświętszy Sakrament przed profanacją. Wprowadzono przyklęknięcia, okadzenia i zapalanie świateł – wiecznej lampki. Był to wiek XII. Wprowadzono podniesienie Hostii i święto Bożego Ciała. Najświętszy Sakrament zaczęto przechowywać pod kluczem, w godnym miejscu: „**w pięknej części ołtarza z największą starannością i czcią, pod kluczem**” – polecał bp Paryża Odo Sully (1196-1298).

W 1410 roku w Polsce, nakazano budować solidne tabernakula z cegły, kamienia, solidne i zabezpieczone przed kradzieżą. Czasem w drzwiach tabernakulum były szybki, aby modlący się widzieli Najświętszy Sakrament. Drzwiczki były zabezpieczone ażurową, metalową kratą. Na drzwiczkach były sceny biblijne.

W wiekach późniejszych tabernakula to poważna konstrukcja, to **Dom Sakramentu**, wykonany zgodnie ze stylem kościoła. Były umieszczane w głównych ołtarzach kościołów, zaś w katedrach i kolegiatach w bocznych kaplicach. Tak było też w domach zakonnych, gdzie były odpowiednie kaplice. Musiało to być miejsce godne czci Najświętszego Sakramentu.

W dużych kościołach, katedrach, bazylikach Najświętszy Sakrament może być w tabernakulum na głównym ołtarzu lub w kaplicy, gdzie wierni mogą adorować Pana Jezusa.

Jakie winno być tabernakulum? Trwałe, bezpieczne, masywne, nieruchome, zabezpieczone przed profanacją, nieprzezroczyste, umieszczone w pośrodku głównego ołtarza lub wyróżniającego się bocznego. Ma to być miejsce godne, przyozdobione. Najświętszy Sakrament może być także przechowywany w specjalnych kaplicach z możliwością adoracji. W centrum jednak zawsze winien być ołtarz, na którym składana jest Najświętsza Ofiara. Tabernakulum winno być okryte konopeum, choć nie jest to konieczne. Mogą być odpowiednie symbole eucharystyczne. Winna też świecić się



„wieczna lampka”.

Nasze odniesienie do Najświętszego Sakramentu

Pomijam tu przystępowanie do Komunii świętej podczas Mszy świętej. Chcę podać praktyczne wskazówki co do zachowania się w kościele podczas Mszy świętej czy procesji eucharystycznych. Przychodząc do kościoła trzeba uklęknąć i pomodlić się. Przychodzimy na spotkanie z Panem Bogiem. Trzeba to jakoś zaznaczyć. Nie wystarczy się tylko przeżegnać i usiąść jakby w kinie oczekując na spektakl. To ma być EUCHARYSTIA, dziękczynienie, zaproszenie na Ucztę. Stąd trzeba też mieć odpowiedni strój mając na uwadze, że to nie jest plaża. Kiedyś wierni mieli specjalny strój do kościoła, a inny na co dzień. W czasie Mszy świętej starajmy się zajmować odpowiednią postawę, odpowiadać czy śpiewać, aby nie być tylko milczącym świadkiem. Kiedy przychodzimy do kogoś na przyjęcie, nie wypadłoby tylko usiąść i milczeć. Msza święta to UCZTA, na którą zostaliśmy zaproszeni.

Trzeba także pamiętać o odpowiednim zachowaniu się, stosownym do części Mszy święte. Nie chodzimy

po kościele kiedy jest okazanie Świętych Postaci (podniesienie). To moment wyjątkowy, szczególny, podkreślony dźwiękiem dzwonka. On coś mówi, coś przypomina, o czymś informuje. Jeśli ktoś wchodzi do kościoła akurat w czasie podniesienia, winien się zatrzymać, jeśli może to uklęknąć, a nie wchodzić do ławki, gdzie w skupieniu modlą się wierni. Bywa, że wtedy wchodzący staje się najważniejszy, na niego zwrócone są oczy. Potrzeba pewnego rodzaju wycucia.

Po raz kolejny proszę, aby w odpowiednim czasie przystępować do Komunii świętej. Bywa, i to niejednokrotnie, że kapłan stoi już na kościele, a wierni zastanawiają się kto ma podejść pierwszy, aby przyjąć Pana Jezusa. W liturgii chodzi też o jej piękno, porządek, aby podkreślić, że lud garnie się do Chrystusa jak podczas Jego pobytu na ziemi. Po Komunii świętej zachowajmy chwilę ciszy, adoracji.

Specjalnego omówienia wymagają procesje. Nie mamy miejsca wokół kościoła, które byłoby placem przykościelnym. Mamy krótkie uliczki, które są ruchliwe. Łatwo jest zauważyć zachowanie się kierowców.

Rzadko kiedy któryś się zatrzyma. Zdarzyło się nawet, że rozgorączkowany motocyklista jechał chodnikiem, bo tak mocno się śpieszył. Rzadko kto się nie tylko zatrzyma, ale **PRAWIE NIKT NIE PRZYKŁĘKNIE**, idzie jakby nic się nie działo. Nierzadko idzie w czapce na głowie, jakby to był jakiś zwyczajny pochód. Jak to się ma do pieśni: „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba”. Z czego może wynikać takie zachowanie się? Z niewiedzy, wstydu, niewiary, obojętności, lekceważenia...? Czy nie lepiej byłoby się zatrzymać, skłonić głowę, może przykłęknąć i... iść dalej, a może nawet przyłączyć się do procesji? Może wymagam zbyt wiele, ktoś pomyśli. A co na to powie sam Pan Jezus: „Kto się do Mnie przyzna przed ludźmi, do tego i Ja się przyznam przed moim Ojcem, który jest w niebie. A kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego i Ja się zaprę przed moim Ojcem, który jest w niebie”. Trzeba nam pamiętać o dawaniu **świadectwa** wobec ludzi.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Opracowanie: ks. Bogusław Nadolski TChr, Leksykon liturgii, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2006, hasło: tabernakulum, ss. 1553-1560.

36. rocznica Porozumień Sierpniowych - 31.08.2016.

Oczyrna wiary spójrzmy na dzisiejszą liturgię słowa w połączeniu z tym, co wydarzyło się 36 lat temu, a co określamy mianem Porozumień Sierpniowych.

1. Co chce nam powiedzieć św. Paweł?

Pisze 1 List do Koryntian (3,1-9). Koryntianie byli nieobeznani z prawdami wiary, z nauką Chrystusa, więc Paweł pisze do nich „jak do niemowląt w Chrystusie”. Pisze do nich w przystępnej formie: „Mleko wam dawałem, a nie pokarm stały, boście byli niemocni”. Apostoła chce powiedzieć Koryntianom, że Chrystus jest fundamentem życia, że do Niego trzeba się odwoływać. Ewangelia jest niezmienna, ale przekaz jej może być różny, w zależności od możliwości przekazującego. W tym fragmencie Listu odsłania pewne niesnaski, niepokoje panujące wśród Koryntian. Apostoła mówi wprost: „jest między wami zawiść i niezgoda”. Określa to mianem „cielesności”, w odróżnieniu od „ludzi duchowych”. Najprościej mówiąc: wśród Koryntian panował rozłam. Jedni czuli się zwolennikami Pawła, drudzy Apollosa. To jakby dwie partie, które nie mają wspólnego mianownika,

wspólnego oparcia, wspólnego fundamentu. Paweł przypomina, że Bóg jest Tym, na którym trzeba budować, opierać swoje życie. Jaki z tego wniossek wynika dla nas?

W społeczeństwie, w narodzie, mogą występować różne stronnictwa, partie, stowarzyszenia, ale musi być wspólny fundament. Nie można stale się dzielić na: „my” i „wy”. To rodzi uprzedzenia. Prowadzi do niepokojów, zapiekłości w sporach, do nieprzejednania, nawet do walki politycznej. Czasem nawet może dochodzić do rozlewu krwi. Kiedyś przyjdzie czas rozliczeń nie tylko przed ludźmi, ale przed Bogiem. Słyszeliśmy bowiem słowa: „każdy według własnego trudu otrzyma należną mu zapłatę”.

2. Wiara wspólnym fundamentem

Ten fragment z *Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian*, można odnieść do naszych ojczystych dziejów na przestrzeni 1050 lat, czyli od chwili przyjęcia Chrztu przez Mieszka I. To wtedy Chrystus wszedł w nasze tworzące się dzieje. Idzie z nami przez 1050 lat. To wiara w Boga Ojca, w Chrystusa Zbawiciela i Ducha Świętego, stworzyła zręby naszej państwowości. Po dziś dzień Bóg

w Trójcy Świętej Jedyny, jest z nami, formuje nasze myślenie, nasze zamysły. Bóg nam towarzyszy przez naszych pasterzy, przez swoje służby, swoich apostołów, którzy przekazują nam Jego naukę. Różnie bywa z jej przyjmowaniem, czasem rodzi się bunt, niezadowolenie, a nawet protesty. Na przestrzeni naszych dziejów spotkać można świetlane przykłady wierności Bogu i Ewangelii, wierności nauce Kościoła i jego pasterzom. Tymi przykładnymi wiernymi są święci, którzy pokazali nam jak wcielać w życie zasady Ewangelii, nauki Chrystusa przekazywanej przez Kościół w osobach jego pasterzy czy posłańców – apostołów. Oni są dla nas wzorem służby Panu Bogu i ludziom. Oni odwzorowali w swoim życiu Chrystusa, który służył i nadal to czyni przez swoich posłańców – apostołów. Jezus ciągle jest w drodze: jest w synagodze w Kafarnaum, jest w domu Szymona, bo zachorowała jego teściowa i przyszedł, aby ją uleczyć. Pracuje niezmiernie, nawet po zachodzie słońca, kiedy przynoszą do Niego chorych prosząc o uzdrowienie. Nie zna co to odpoczynek, bo po całonocnej pracy „z nastaniem dnia wyszedł i udał się na miejsce pustynne. A tłumy szukały Go i przyszły aż do Niego; chciały Go



zatrzymać, żeby nie odchodził od nich”.

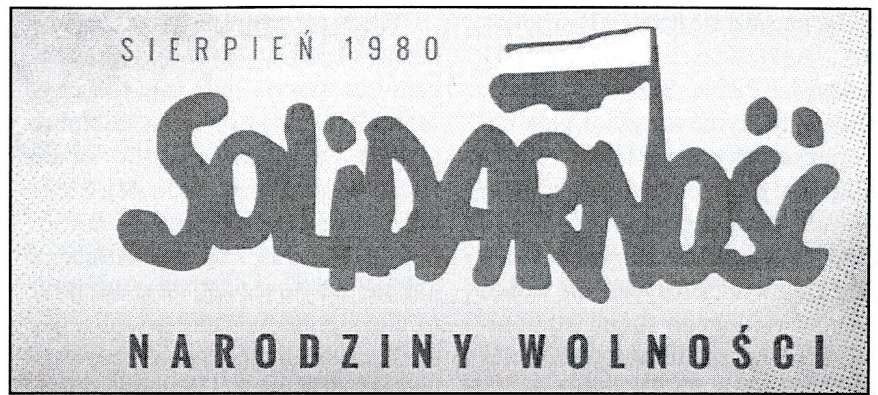
3. Odzwierciedlenie naszych ojczy- stych dziejów

Wsluchując się w ten fragment Łukaszej Ewangelii (4,38-44) odnajduję ojczyście dzieje. Oczyma wyobrażni patrzę na ten Matejkowy obraz Chrztu Polski i widzę tłumy ludzi, którzy ustawiają się do chrztu w ciągu tych 1050 lat. Widzę też ludzi różnych stanów i zawodów, którzy pracują. Modlitwa i praca, to zadanie człowieka, to nasze powołanie.

Dziś po raz kolejny wspominamy fragment naszych ojczyściych dziejów, które określamy mianem Porozumień Sierpniowych. To wielki dzień dla ludzi pracy. To ludzie pracy upomnieli się o należny im szacunek, o swoje niezbywalne prawa. Uświadomili sobie i całemu narodowi, że człowiek nie może być tylko robotem wykonującym zleczone mu zadania, ale ma swoje prawa, swoją godność. Winien mieć także godne warunki życia.

Kiedy wspominamy strajki jakie ogarnęły cały kraj w 1980 roku, to widzimy, że robotnicy garnęli się do Kościoła, w Kościele szukali oparcia. Impulsu do odwagi dodał wszystkim Jan Paweł II podczas swojej Pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny. W zakładach pracy, w halach fabrycznych, kapłani sprawowali Najświętszą Ofiarę, spowiadali, byli z pracownikami. Służyli swoją pomocą, strajkujących podtrzymywali na duchu. Wtedy – poza komunistami – umiłowanie Ojczyzny, pielęgnowanie tradycji, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, rodzenie się nowych zwyczajów, głęboka wiara i służba Panu Bogu, nikomu nie przeszkadzały. Była jedność.

Dziś, po tylu latach, podziwiamy odwagę robotników i dziękujemy za to, co wywalczyli, a z czego dziś możemy korzystać. Znamy 21 postulatów, które postawili strajkujący i po wielu dniach targów politycznych moment ich podpisania: 31 sierpnia 1980 roku. Do historii przeszły jako **Porozumienia Sierpniowe**. W prasie, która pielęgnuje tradycję narodową i przywraca pamięć historyczną, można spotkać choćby takie podsumowania wydarzeń sierpniowych 1980 roku: „To było przecież epokowe wydarzenie w powojennych dziejach Polski,



przebudzenie się Polaków, społeczeństwa. W 1980 roku nie mogliśmy zmienić ustroju, ale byliśmy przekonani, że można przeprowadzić wiele pozytywnych zmian. Przerwał to stan wojenny, ale bez Sierpnia '80 i powstania naszego związku nie doszłoby tak szybko do upadku komunizmu, odzyskania przez Polskę niepodległości”¹.

4. Solidarnościowy karnawał

Dziś świętujemy 36 rocznicę ich podpisania. Jak do nich doszło? Od czasów zakończenia wojny Polska pod rządami komunistów przechodziła różne kryzysy, zawirowania, zakręty. Obok niewątpliwych osiągnięć w sferze gospodarki czy budownictwa, stanowisk pracy, co jakiś czas przychodziło Narodowi zmierzyć się z kryzysem gospodarczym czy ekonomicznym. Ludziom wcale nie „żyło się lepiej i dostatniej” mimo komunistycznej propagandy. Wymienię choćby Poznański Czerwiec 1956 roku czy wydarzenia na Wybrzeżu roku 1970. Tych przejawów niezadowolonia i ludzkiej tragedii było o wiele więcej. Sytuacja stawała się coraz bardziej trudna, nie do udźwignięcia. Postępowała galopująca drożyzna, w sklepach ogromne braki. W społeczeństwie rodziło się przekonanie, że tak dalej być nie może. Związek zawodowy był tylko fasadą, przybudówką komunistycznej władzy i wcale nie zależało mu na życiu robotników. Napięcie narastało. Przyszedł lipiec i sierpień 1980 roku. Strajki zapoczątkowane na Lubelszczyźnie i na Wybrzeżu rozlały się po całej Polsce. Pętla coraz bardziej się zaciskała, więc władza musiała zasiąść do stołu, musiała zacząć rozmawiać z robotnikami. Strajkujący przedstawili 21 postulatów, w których domagali się m. in. utworzenia wolnych, niezależnych od władz związków zawodowych, zagwarantowania wolności słowa, uwol-

nienia więźniów politycznych, transmisji Mszy świętych niedzielnych przez Polskie Radio. Mimo oporu władz do podpisania porozumienia doszło w Gdańsku, 31 sierpnia 1980 roku. Stronę robotników reprezentował Lech Wałęsa, a stroną rządową wicepremier Mieczysław Jagielski. To tylko ogromny skrót tego wszystkiego, co się wtedy wydarzyło i jak do tego doszło. Sprawa była jednak o wiele bardziej skomplikowana.

Niemniej, trzeba powiedzieć, że był to okres „solidarnościowego karnawału”, jak się określa ten czas pomiędzy podpisaniem umów (31.08.1980) i zarejestrowaniem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” (24.10.1980), a wprowadzeniem stanu wojennego. Wtedy dało się odczuć powiew wolności. Wszystko to zostało wywalczone przez strajki. Ks. abp Ignacy Tokarczuk tak oceniał wtedy tę sytuację: „Strajk jest milowym krokiem naprzód, bo społeczeństwo zastraszone zdobyło się na wielką odwagę. Naród dokonał ogromnego wyłomu – zdobył się na wielką odwagę”. Wkrótce jednak dało się słyszeć coraz głośniejsze pomruki sąsiada ze Wschodu i podstępne działania władz komunistycznych dążących do zdławienia powiewu wolności.

Komuniści nie wyobrażali sobie, aby oddać władzę. Niech temu posłuży wypowiedź ówczesnego wicepremiera Mieczysława Rakowskiego: „W Polsce na porządku dziennym stoi zagadnienie władzy (...) ludowej. Ta władza jest zagrożona, zagrożony w związku z tym jest byt państwowy Polski Ludowej. (...) Limit rozsądnych kompromisów stosowanych przez władzę ludową, przez PZPR, w nadziei, że będą one rozumiane jako chęć ustanowienia partnerskich stosunków, został całkowicie wyczerpany”². Polska była podległa Związkowi Radziec-

kiemu, musiała się liczyć z tym potężnym, sąsiadem. Mówił wtedy I sekretarz PZPR, Stanisław Kania: „Będziemy czynić wszystko, żeby nasza partia odzyskiwała swą sojuszniczą wiarygodność wobec bratniej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wobec innych bratnich partii krajów socjalistycznych, wobec całego światowego ruchu komunistycznego”³. Leonid Breżniew, sekretarz generalny KPZR, zapewniał: „socjalistycznej Polski, bratniej Polski nie opuścimy w biedzie i nie damy jej skrzywdzić”⁴. Dla Rosji to, co się działo w Polsce, było traktowane jako kontrrewolucja: „Niekończące się ustępstwa wobec sił antysocjalistycznych i ich żądań doprowadziły do tego, że PZPR kok za krokiem ustępowała pod naciskiem wewnętrznej kontrrewolucji, opierającej się na poparciu ze strony imperialistycznych ośrodków dywersji. Obecna sytuacja jest nie tylko niebezpieczna, ale wręcz doprowadziła kraj do punktu krytycznego – innej oceny dać nie można”⁵.

Wielką rolę w dążeniu do odzyskania wolności i popierania Solidarności odegrał Kościół przez swoich najwybitniejszych przedstawicieli: dziś Sługę Bożego, Prymasa Tysiąclecia, Stefana kardynała Wyszyńskiego⁶, Episkopat⁷ i św. Jana Pawła II⁸.

Kiedy patrzymy na nasze ojczyste dzieje, to z wielką łatwością spostrzegamy, że Maryja stale nam towarzyszyła. Była z nami obecna, na dobre i na złe. Zawsze zwracaliśmy się do Niej prosząc o wsparcie, o siłę, o mobilizację do budowania dobra, do którego dochodzi się z niemałym trudem. Tak samo było też i 36 lat temu. Były to ciężkie czasy, które wielu z nas doskonale pamięta, wielu pracowało w tamtych czasach, wielu współtworzyło nową rzeczywistość.

Dziś to nie wydaje się czymś nadzwyczajnym, ale wtedy to było czymś nadzwyczajnym, niepojętym, wręcz niemożliwym. 36 lat temu, po strajkach w wielu regionach kraju i w wielu zakładach pracy, władza komunistyczna została zmuszona do rozmów ze strajkującymi i do znacznych ustępstw. Początki były bardzo trudne, o czym każdego roku przypominają media, o nich pisze się naukowe opracowania, pojawiły się wspomnienia. 31 sierpnia 1980 roku zostały podpisane Porozumienia Gdańskie, a 10 listopada tegoż roku w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie został zarejestrowany ogólnopolski statut „Solidarność”. Oficjalnie powstał niezależny od władzy komunistycznej Związek Zawodowy. Rozpoczął się, jak piszą dziennikarze, „karnawał Solidarności”, który

jednak nie trwał długo, gdyż „sowieckie kierownictwo tylko warczało”. Wiemy co to znaczy! W niepewności rodziła się wolna Polska.

Zostawmy dalsze rozważania historykom, którzy z oddali bardziej przejrzyście, krytycznie i trafnie ocenią to wszystko, co się wtedy wydarzyło i jakie to miało znaczenie dla Polski współczesnej, dla nas żyjących dziś na polskiej ziemi. Nam pozostaje ogromna wdzięczność i troska o „nasz ojczysty dom”, aby był „czysty i przejrzysty”.

Ks. Andrzej Skiba

¹ „Solidarność” przyniosła nadzieję. W Polsce potrzebne jest kolejne odrodzenie duchowe, rozmowa z Janem Niedźwiedzkiem uczestnikiem strajku w sierpniu 1980 roku..., w: Nasz Dziennik, środa 31 sierpnia 2016, s. 16.

² J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium Solidarności 1980 – 89*, Świat Książki, Warszawa 2005, s. 68.

³ Tamże, s. 69.

⁴ Tamże, s. 58.

⁵ Tamże, s. 67 n.

⁶ Tamże, s. 56, 61, 62.

⁷ Tamże, s. 75; 77; 83; 87; 93; 95; 97; 101...

⁸ Tamże, s. 9; 88; 91;



Eucharystia

OBRZĘDY I CEREMONIE SPRAWOWANIA EUCHARYSTII

Materia Eucharystii

Święta Kongregacja dla Sakramentów i Kultu Bożego, w Instrukcji „**Inestimabile Donum**” w sprawie niektórych norm dotyczących kultu tajemnicy eucharystycznej, określiła materię Eucharystii: “Idąc wiernie za przykładem Chrystusa Kościół w sprawowaniu wieczerzy pańskiej stale używa chleba i wina z wodą. Zgodnie z tradycją całego Kościoła chleb do sprawowanej Eucharystii winien być wyłącznie z pszennej mąki, a zgodnie z tradycją właściwą Kościołowi łacińskiemu wymagany jest chleb praśny. Ze względu na znak, materia Eucharystii “winna mieć postać prawdziwego pokarmu”. Ma się to wyrazić w jego konsystencji a nie w formie, która pozostaje tradycyjna. Do mąki pszennej i wody nie można dodawać żadnych innych składników. Przygotowanie chleba wymaga uważnej troski, tak aby wyrób nie był z uszczerbkiem dla godności należytej dla chleba eucha-

rystycznego, umożliwił jego godne łamanie, nie powodował nadmiernej ilości partykuł i nie obrażał wrażliwości wiernych podczas spożywania. Wino do spożywania Eucharystii powinno być “z owocu winnego krzewu” (Łk 22,18), naturalne i gronowe, tzn. bez domieszki obcych substancji (n. 8).

Takie same zasady, choć nieco poszerzone, podaje „Nowe Ogólne wprowadzenie do MSZAŁU RZYMSKIEGO”:

319. Idąc za przykładem Chrystusa Pana, Kościół do sprawowania Uczty Pańskiej zawsze używał chleba i wina z wodą.

320. Chleb, którego używa się do sprawowania Eucharystii, powinien być czysto pszenny, świeżo wypieczony i niekwaszony, zgodnie ze starożytną tradycją Kościoła łacińskiego.

321. Natura znaku domaga się tego, by materia służąca do sprawowania Eucharystii miała wygląd pokarmu. Wynika stąd, że chleb eucharystyczny, jakkolwiek niekwaszony i w formie tradycyjnej, powinien być tak przyrządzony, aby kapłan w czasie

Mszy z ludem mógł rzeczywiście przełamać Hostię na kilka części i rozdzielić przynajmniej niektórym wiernym. Nie wyklucza się jednak małych hostii, gdy wymaga tego większa liczba przyjmujących Komunię świętą lub inne racje duszpasterskie. Czynność łamania chleba, która w okresie apostołskim dała nazwę Eucharystii, wyraźniej ujawni moc i wymowę znaku jedności wszystkich w jednym Chlebie. Będzie też znakiem miłości, ponieważ jeden Chleb dzieli się między braci.

322. Wino do celebrowania Eucharystii powinno być z owocu winnego krzewu (por. Łk 22,18), naturalne i czyste, to jest bez jakichkolwiek dodatków obcych substancji.

323. Należy troskliwie dbać o to, by chleb i wino przeznaczone do Eucharystii były przechowywane w doskonałym stanie. Tak więc wino należy chronić przed skwaśnieniem, a chleb strzec przed zepsuciem i zeschnięciem, które utrudniłoby jego łamanie.

c.d.n.

ks. Andrzej Skiba



77 rocznica wybuchu II wojny światowej 1 września 2016.

Wsluchajmy się w dzisiejszą liturgię słowa (1 Kor 3,18-23; Łk 5,1-11). Ona ma dla każdego z nas coś do przekazania. Pierwsze czytanie uczy nas pokory, karcę nawet, abyśmy nie uważali się za zbyt mądrych. Jedynie Bóg jest mądry. Jest takie powiedzenie, które w tym miejscu można przypomnieć: „człowiek myśli, Pan Bóg kryśli”. Pan Bóg przypomina nam: „myśli moje, nie są myślami waszymi”. Pan Bóg posiada inną skalę ocen, wartościowania. Psalmista (24(23),1-2.3-4ab.5-6) wskazuje nam na cel naszego życia: wstępowanie w górę. Ukazuje nam drogę do świętości, pytając i jednocześnie dając odpowiedź na pytanie, kto ją osiągnie:

*„Kto wstąpi na górę Pana,
kto stanie w Jego świętym miejscu?
Człowiek rąk nieskalanych i czystego serca,
który nie skłonił swej duszy ku mar-
nościom”.*

Wstępowanie na górę wymaga pewnego wysiłku, pracy nad sobą, duchowego treningu. Warto jednak podjąć ten trud, bo wtedy zostaniemy obdarowani błogosławieństwem od Pana, otrzymamy „zapłatę od Boga, swego Zbawcy”. Trzeba pójść za Jezusem, jak poszli rybacy galilejscy, pierwsi Apostołowie, ludzie ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Chcąc wyjść „na górę” czyli osiągnąć zbawienie, wieczne szczęście, trzeba poprosić „wspólników z drugiej łodzi, aby przyszedli z pomocą”. Trzeba ludzi biegłych,



którzy znają to rzemiosło, którzy wskażą bezpieczną drogę do portu zbawienia. Jak będzie potrzeba, to przestrzegą przed niebezpiecznymi falami życia, które mogą nas porwać, osadzić na mieliźnie, a może nawet zatopić. Czasem zachęca, jak Jezus zachęcił lekającego się Piotra: „nie bój się!”

„Na górę” wstąpiła patronka dnia dzisiejszego, bł. Bronisława, spokrewniona ze św. Jackiem i bł. Czesławem. Żyła w czasach odległych, bo w XIII wieku i należała do zakonu Norbertanek, na Zwierzyńcu pod Krakowem. Wybrała milczenie, modlitwę, kontemplację, wyłączną miłość Boga i całkowitego oddania się na Jego służbę¹. Ona uczy nas troski o stan swojej duszy, przestrzega przed nadmiernym aktywizmem, przed zatraceniem swojego życia kosztem szczęścia wiecznego.

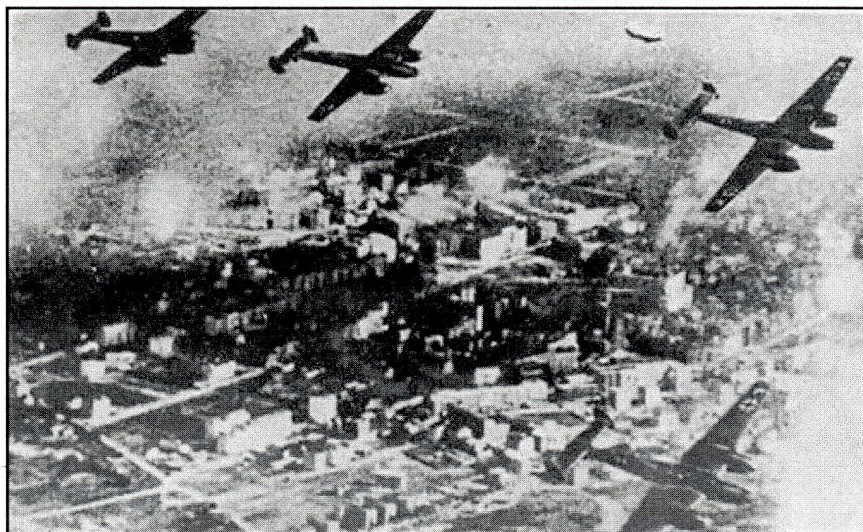
Dziś przypada 77 rocznica wybu-

chu II wojny światowej. To okrutne dzieło Hitlera, człowieka bez sumienia, który jak sam wyznał, że w nic nie wierzy, że nic go nie zatrzyma, aby „w Niemczech wypłenić chrześcijaństwo z korzeniami do ostatniego włókienka. (...) Albo jest się chrześcijaninem, albo Niemcem. Jednym i drugim się nie da... Chcemy wolnych ludzi, którzy wiedzą, że Boga mają w sobie i tam go czują”².

Tenże bezbożny człowiek pozbawiony skrupułów i wyrzutów sumienia wymyślił barbarzyńskie metody niszczenia ludzi. Niemcy nie zadowalali się tym, co mieli. W zмовie z Rosją chcieli zawładnąć całą Europą. Już w roku 1922 głównodowodzący armią niemiecką, generał Hans von Seeckt, odsłonił niemieckie zamiary wobec Polski:

„Nie można się pogodzić z istnieniem Polski, które jest sprzeczne z przetrwaniem Niemiec. Ona musi zniknąć i zniknie – zarówno przez słabość wewnętrzną, jak i przez działania Rosji – przy naszym wsparciu. Dla Rosji istnienie Polski jest znacznie bardziej nieznośne niż dla nas. Żaden Rosjanin nie pogodzi się z istnieniem Polski. (...) Aby Rosja i Niemcy mogły odzyskać swoją dawną potęgę, należy stworzyć wspólną granicę między tymi państwami”³.

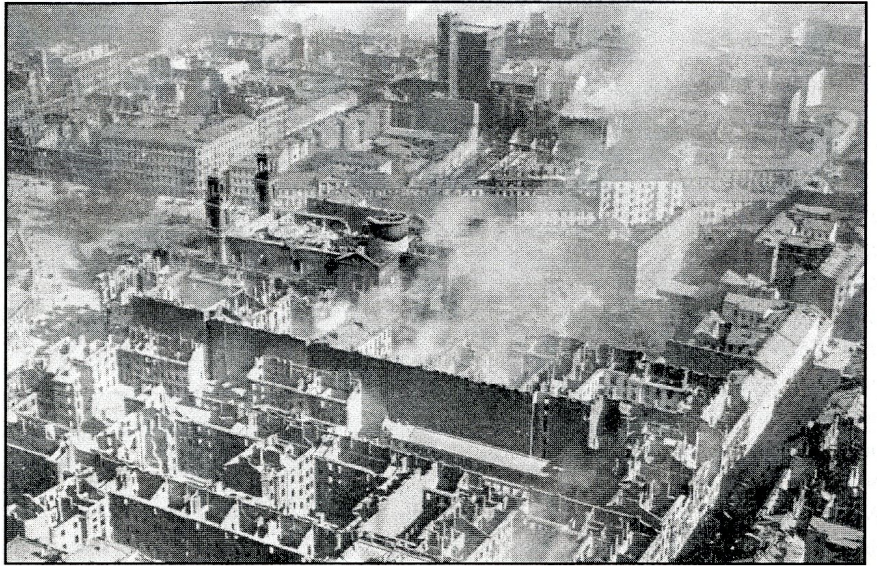
Przy potęgającej się nienawiści, dalekosiężnych planach Hitlera, aby poszerzyć swoją przestrzeń, 1 września rozpoczął on okrutną II wojnę światową. Wspólnik Hitlera, Stalin, uderzył na Polskę 17 września. W opracowaniach historycznych



można spotkać wielce mówiące tytuły: „Agresja i cios w plecy”⁴. Polska znikła z mapy Europy. Czas pokazał, że zostaliśmy opuszczeni, a sprzymierzeńcy o nas zapomnieli, nie udzielili nam pomocy, choć Wielka Brytania i Francja nie zaakceptowały aneksji Polski dokonanej przez dwóch napastników. Wojna, która pochłonęła miliony ludzi trwała przez sześć lat! Jej okrucieństwa nie da się opisać czy opowiedzieć. Hitler wzywał swoich żołnierzy do specjalnego okrucieństwa w stosunku do Polaków, „zabijania bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka”⁵. Obozy koncentracyjne, wywózki do przymusowej pracy do Rzeszy, eksperymenty medyczne na ludziach, masowe rozstrzelania, godzina policyjna, totalne zniewolenie, to straszny koszmar wojny. Jak wiele mówi nam Auschwitz, Treblinka, Majdanek... Niedawno patrzyliśmy na papieża Franciszka, który przekroczył bramę Auschwitz. Przemawiał „krzykiem ciszy”⁶.

Dzień 1 września skłania nas do tego, aby zadać sobie pytanie o nasze korzystanie z wolności. Czy wolności nie utożsamiamy z samowolą? Czy cenimy sobie dar wolności, który został nam dany do zagospodarowania? Dar wolności zawsze łączy się z losami Ojczyzny. Pewnie czujemy się wolnymi, jeśli Ojczyzna jest wolna. A jak Ojczyzna, to patriotyzm.

Dawniej na sztandarach wypisywano: **Bóg – Honor – Ojczyzna** i w imię tej triady ponadczasowych wartości wychowywano młode pokolenie. Pod tymi sztandarami walczyli Żołnierze Wyklęci, o których młode pokolenie wie niewiele: „Zapora”, „Ogień”, „Żelazny”, „Łupaszka”, „Młot”⁷, „Krysia”, „Kotwicz” i inni. Co nam mówią te pseudonimy? To wielcy bohaterowie. Dla nich „obcy był im wszelki kompromis, układanie się z rządzącymi Polską, a de facto – zdrajcami Ojczyzny, którzy, podobnie jak dzisiaj, posługiwali się hasłami niepodległościowymi, dobra narodu, „ludu pracującego”⁸. Do tych wielkich patriotów trzeba koniecznie dodać młodą, 18-letnią dziewczynę, Danusię Siedzikówną, zamordowaną w 1946 roku, w ubeckim więzieniu w Gdańsku czy Feliksa Selmanowicza. Dlaczego



„Inka”, która w chwili śmierci miała prawie 18 lat, jest tak znana i stawiana za wzór do naśladowania? „Inka” symbolizuje te wartości, które dla młodych ludzi zawsze były i są ważne: odwagę, lojalność, wierność”⁹. Została zamordowana ok. 1946 roku strzałem z pistoletu z przyłożeniem do głowy. W ubiegłą sobotę, 27 sierpnia w bazylice konkatedralnej w Gdańsku odbyło się czuwanie przy trumnie „Inki” oraz „Zagończyka”. W ubiegłą niedzielę zostali pochowani na Cmentarzu Garnizonowym, 70 lat po śmierci! W tym miejscu, i z tej okazji, można zacytować słowa piosenki a albumu „Panny wyklęte”, autorstwa Michała Konerskiego:

*„Dzień zwycięstwa
- o nas zapomniał świat
Moich 17 lat, zabił czyjś syn i brat
Powiedz bliskim
zachowałam się jak trzeba
nie dla medalu, tam już nagród nie
potrzeba
to dla ciebie kropelka Polski
daj ją dzieciom, gdy nie wiedzą,
o czym śnić...”*⁹.

Pisze Agata Puścikowska:

„Obecnie panuje niemal moda na poznawanie prawdziwej historii „Inki”. Weszła ona do świadomości młodego pokolenia Polaków i niemal nim zawładnęła. Kilkanaście szkół podstawowych i gimnazjów, dziesiątki drużyn harcerskich z całej Polski noszą imię Danuty Siedzikówny. Ronda w miastach i miasteczkach, kilka pomników, tablice pamięci. Koszulki z jej wizerunkiem. Gry planszowe, w których jest bohaterską. Filmy do-

kumentalne, teatr telewizji. Przeróżne publikacje”¹⁰.

To dobrze, że nastąpił taki moment w naszej ojczyźnej historii, że można mówić o Żołnierzach Wyklętych, że można godnie ich pochować, że można stawiać ich za wzór godny naśladowania jeśli chodzi o umiłowanie Ojczyzny i wolności. Z naszej strony należy im się gorąca wdzięczność i modlitwa.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Zob.: 1 września, Bł. Bronisławy, Godzina czytań brewiarzowych.

² D. Walusiak, Winni. Holokaust i fałszowanie historii, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2016, s. 19.

³ D. G. Williamson, Zdradzona Polska. Napaść Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2015, s. 20 n.

⁴ Ilustrowane dzieje Polski, praca zbiorowa pod red. G. Małachowskiego i R. Marcinka, Firma Księgarska Olesiejuk, Ożarów Mazowiecki 2015, s. 661.

⁵ A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 270 n.

⁶ Krzyk ciszy. Auschwitz i fałszowanie historii, w: Niedziela, nr 35, z dnia 28 VIII 2016, s. 1 oraz 17-19/

⁷ A. Czerniakowska, Pamiętać nie tylko od święta, w: Niedziela, nr 35, z dnia 31 sierpnia 2014 r., s. 36.

⁸ A. Puścikowska, Bohaterka (wszech) czasów, w: Gość Niedzielny, nr 35, z 28 sierpnia 2016, s. 34.

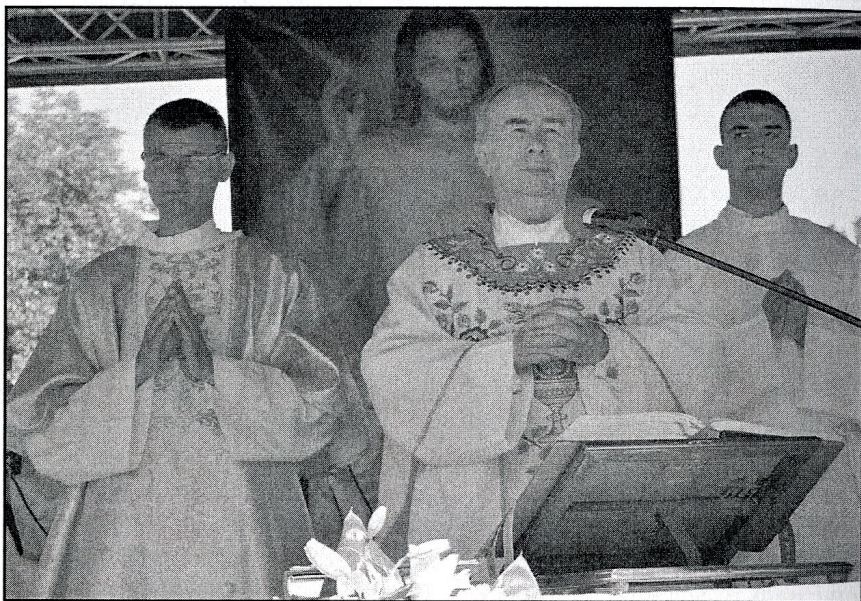
⁹ Tamże, s. 32.

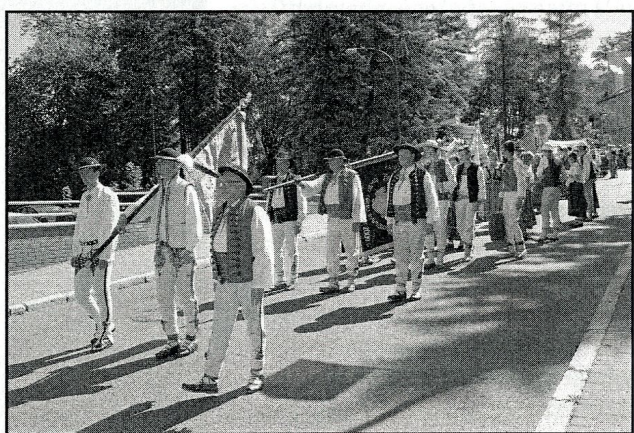
¹⁰ Tamże, s. 32.

II Zjazd Karpacki

W dniach 25-28 sierpnia 2016 roku odbył się w Sanoku II Zjazd Karpacki, nawiązujący do wydarzenia sprzed 80 lat, kiedy to w Sanoku w 1936 roku, jeszcze w II Rzeczypospolitej, miał miejsce Zjazd Górski. Kulminacyjnym punktem spotkania była niedziela. O godzinie 11.00 na dziedzińcu Zamku odprawiona została Msza święta z homilią ks. Dziekana Andrzeja Skiby. Potem uczestnicy Zjazdu przeszli w wesołym korowodzie do Skansenu, gdzie miały miejsce dalsze uroczystości i występy. Poniżej relacja fotograficzna z tych wydarzeń autorstwa Jakuba Radożyckiego.

Red.





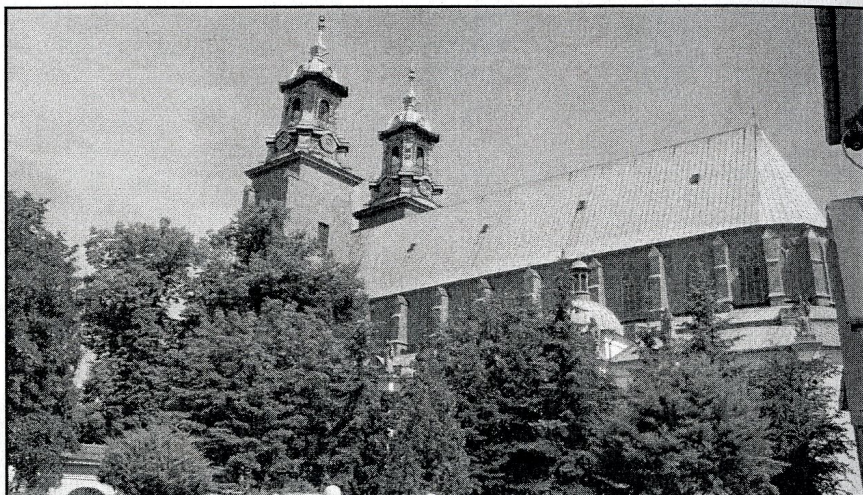
Gniezno – kolebka Państwa Polskiego i wiary chrześcijańskiej w Polsce

Po urlopowej przerwie powracam do relacji z pielgrzymki do Wielkopolski.

W trzecim dniu naszego wędrowania udaliśmy się do Gniezna, pierwszej stolicy Polski, siedziby księcia Polan, Mieszka i jego syna Bolesława Chrobrego, koronowanego na króla Polski w 1025 roku. Dla mnie osobiście była to druga w życiu wizyta w tym miejscu, a pierwsza, pobieżna miała miejsce jeszcze w ubiegłym tysiącleciu, w 1998 roku. Teraz był to powrót do źródeł z okazji 1050-lecia chrztu Polski i zarazem lekcja historii na całe życie.

Największym skarbem miasta jest Wzgórze Lecha, na którym usytuowana jest katedra, pw. Wniebowzięcia NMP oraz pomnik króla Bolesława Chrobrego. Tam też udaliśmy się od razu i spotkaliśmy się z panem przewodnikiem, który miał nam towarzyszyć przez cały dzień, aż do wieczora. Przewodnik na początku naświetlił nam historię tego miejsca i znaczenie dla całego narodu wydarzeń związanych z początkami Państwa Polskiego i męczeństwem św. Wojciecha.

Nazwa „Gniezno” pochodzi według tradycji od słowa „gniazdo”. To tutaj, według legendy, osiedlił się Lech, praprzodek Piastów, w miejscu obfitującym w wody i pożywienie. Gniezno, obok Lednicy i Poznania, było jednym z grodów stołecznych księcia Mieszka, który jako „dux ambulans” przenosił się często z miejsca na miejsce, objeżdżając i wizytując swoje włości. Gniezno, podobnie jak Rzym, leży na siedmiu wzgórzach. Mieszko rozbudował tutejszy gród i zbudował kościół na wzgórzu Lecha. W 997 roku, gdy zginął św. Wojciech, jego relikwie zostały sprowadzone do Gniezna i otoczone czcią. W roku 1000 odbył się w Gnieźnie tzw. „Zjazd gnieźnieński”, w którym uczestniczył cesarz niemiecki Otton III, mający ambicję przewodzenia całemu chrześcijańskiemu światu, oraz Bolesław Chrobry, który stał się jego sojusznikiem. Wtedy to została zatwierdzona metropolia



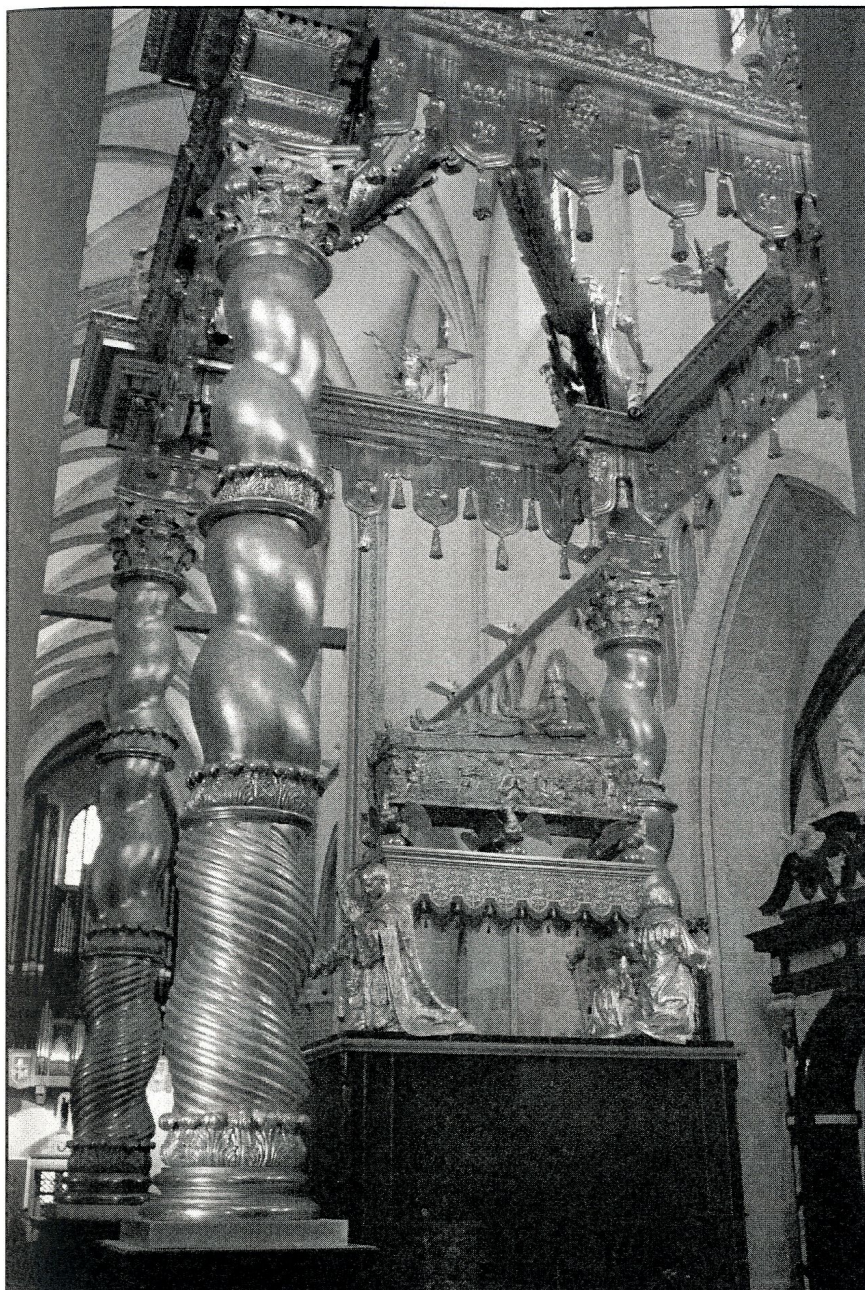
fotografia bryły katedry od strony południowej, widoczne dwie wieże z hełmami i górna część nawy z dachem



nagrobek prymasa Zbigniewa Oleśnickiego autorstwa Wita Stwosza z roku 1495.



wnętrze – nawa główna, filary, sklepienie



konfesja św. Wojciecha pod baldachimem



nagrobek prymasa Henryka Firleja w kaplicy – zdjęcie przez kratę

gnieźnieńska z bpem Radzikiem Gaudentym, przyrodnim bratem św. Wojciecha, na czele. Niedługo potem, w 1018 roku, pożar strawił pierwszą katedrę, którą wkrótce odbudowano w stylu romańskim. W 1025 roku odbyła się tu koronacja Bolesława Chrobrego.

Rozwój grodu Gniezna zatrzymał najazd księcia czeskiego Brzetysława w 1038 roku. Wzgórze zostało splądrowane i spalone, po katedrze i zamku pozostały tylko zgliszcza. Z tego powodu Kazimierz Odnowiciel przeniósł siedzibę władzy do Krakowa (ok. 1040 r.).

Po długotrwałym upadku znaczenie miasta wzrosło po dwóch wiekach, za panowania księcia wielkopolskiego Władysława Odonica, który wznosił tu swój zamek i lokował miasto na prawie magdeburskim około roku 1239. W 1295 roku, po ponad 200 letniej przerwie, doszło w Gnieźnie do koronacji króla Przemysła II. W 1300 r. koronował się w Gnieźnie, uzurpujący sobie władzę w Polsce, Waclaw II Czeski. Potem nastąpiły kolejne rabunki i zniszczenia dokonane przez Krzyżaków. Kolejne odrodzenie miasta nastąpiło za panowania Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły. W 1419 roku uzyskano w Rzymie przywilej nadawania arcybiskupom gnieźnieńskim tytułu prymasa Polski i purpury kardynalskiej. Pierwszym prymasem został abp Mikołaj Trąba. Dzięki temu Gniezno odzyskało i umocniło miano polskiej stolicy chrześcijaństwa i drugiego po Krakowie ośrodka kultury.

W kolejnych wiekach znów malało znaczenie Gniezna, choć było ono stolicą województwa i miejscem zbierania się sejmików. W czasie zaborów znalazło się pod władzą pruską. Germanizowano miasto i okolice, ale polskie społeczeństwo nie dało się zniemczyć. Dziś Gniezno jest miastem średniej wielkości, liczy około 70 tysięcy mieszkańców, jest siedzibą arcybiskupstwa i znów, od niedawna, prymasa Polski.

Największym skarbem i zabytkiem Gniezna jest katedra, a w niej słynne „Drzwi gnieźnieńskie”. Katedra ma swój początek jeszcze w X wieku, gdy świątynię zbudował tu Mieszko I. Potem kolejne zniszczenia, katastrofy budowlane i pożary sprawiały, że świątynia była wielokrotnie odbudowywana. W 1127 roku odbyły się

tu uroczystości odnalezienia i ponownego umieszczenia relikwii św. Wojciecha. Ok. 1175 roku ufundowano „Drzwi gnieźnieńskie” – wyjątkowy zabytek metaloplastyki i rzeźby romańskiej.

Około 1341 roku arcybiskup Jakub Bogoria Skotnicki odbudował katedrę, zniszczoną przez Krzyżaków, w stylu gotyckim. Jej zrąb pozostał nienaruszony do dzisiaj. W latach 1641-52 arcybiskup prymas Maciej Łubieński przeprowadził przebudowę w stylu barokowym. Po kolejnym pożarze i zawaleniu się sklepienia w 1760 roku, odbudowano katedrę w stylu klasycystycznym z elementami baroku. Bazylika katedralna była też profanowana: w 1809 roku żołnierze napoleońscy urządzili tu magazyn, a w czasie II wojny światowej hitlerowcy przekształcili ją na salę koncertową. W 1945 roku Armia Czerwona ostrzeliwała kościół, powodując duże zniszczenia, choć nie było takiej potrzeby, z powodu tego, że hitlerowcy opuścili Gniezno bez walki. Po II wojnie światowej przeprowadzono naprawy i remonty i odrestaurowano katedrę w stylu gotyckim, była to tzw. „regotyżacja” polegająca na usunięciu elementów barokowych. Mimo różnorodnych zniszczeń świątynia jest wspaniałym zabytkiem i pomnikiem kultury Narodu Polskiego.

Po wprowadzeniu przez przewodnika nasze pierwsze kroki w Gnieźnie skierowaliśmy ku katedrze. Trudno jest zrobić zdjęcie całej bryły, albowiem największy plac jest zbyt mały i leży nie przed fasadą, ale od południa, od strony nawy bocznej. Po wejściu do wnętrza przeszliśmy przez nawy boczne, dochodząc do prezbiterium, w którym największym skarbem jest tzw. konfesja św. Wojciecha, czyli umieszczona na tronie połączona barokowa trumienka z relikwiami św. Wojciecha, patrona Polski. Za te szczątki, jak mówią przekazy, Bolesław Chrobry zapłacił zabójcom dużą ilość złota, równą wadze ciała męczennika. Do tej relikwii pielgrzymował Otton III w roku 1000, a sława męczennika sprawiła, że powstało tu arcybiskupstwo.

Nawa główna katedry gnieźnieńskiej utrzymana jest w stylu gotyckim, strzeliste łuki łączą się pod sklepieniem żebrowo – krzyżowym. Ściany są częściowo tynkowane, a częściowo pozostają w kolorze czerwonej cegły



kolejka przed wejściem do kruchty w której znajdują się drzwi gnieźnieńskie



gotycki tympanon nad portalem, w którym umieszczone są słynne drzwi



widok na drzwi gnieźnieńskie – część kwater



nasza grupa pod pomnikiem Bolesława Chrobrego



spacer między wzgórzami – na sąsiednim stara szkoła pruska i kościół św. Jana, dawniej bożogrobców

(filary i pilastry na ich przedłużeniu). W nawach bocznych umiejscowione są kaplice z pochówkami prymasów i dostojników kościelnych. Kaplice są jednak zamknięte, niewiele z cennych nagrobków można zobaczyć z bliska. Ponadto nie mieliśmy możliwości dokładnego zapoznania się ze szczegółami wystroju, nie miałem też książki ze szczegółowym opisem.

Największym skarbem kościoła są „Drzwi gnieźnieńskie”. Znajdują się one w tzw. kruchcie południowej i miejsce to nie jest dostępne dla wszystkich, można je zwiedzać tylko z przewodnikiem. Uczyniliśmy to i mogliśmy zobaczyć ten wspaniały i tajemniczy zabytek. Znajduje się on pod kamiennym tympanonem portalu z XIV wieku, przedstawiającym Sąd Ostateczny. Pod nim umieszczono dwa brązowe skrzydła drzwi, każde podzielone na dziewięć kwater z płaskorzeźbami scen figuralnych, obramowane bordiurą zdobioną ornamentem roślinnym z postaciami ludzi i zwierząt. Według najnowszych badań „Drzwi gnieźnieńskie” powstały prawdopodobnie około 1175 roku za panowania Mieszka III Starego. Być może zostały odlane w niemieckim Hildesheim, gdzie znajdują się podobne nieco drzwi biskupa Berharda. Innym podobnym zabytkiem są tzw. „Drzwi plockie”, skradzione w dziejowej zawierusze w niewyjaśnionych okolicznościach i przechowywane obecnie w Nowogrodzie w Rosji.

Płaskorzeźby „Drzwi gnieźnieńskich” w 18 kwaterach przedstawiają historię życia św. Wojciecha. Dokładne analizy badaczy wykazały, że drzwi miały aż trzech autorów, ponieważ detale różnią się znacząco od siebie. Należy je czytać od dołu lewego skrzydła w górę, a potem od góry prawego w dół. Historia zaczyna się od narodzin św. Wojciecha, potem ukazuje jego dzieciństwo, młodość, pobyt w Niemczech, Czechach i Rzymie, przyjęcie biskupstwa, cuda przez niego dokonane, a następnie przybycie do Wielkopolski i pracę misyjną w Prusach, aż do jego męczeńskiej śmierci i wykupienia jego relikwii. Przyznam się, że nie miałem jeszcze okazji, aby dokładnie przeanalizować te przedstawienia, dopiero teraz mogę to uczynić. Jest to piękna lekcja historii i wiary zarazem.

Po zwiedzeniu drzwi gnieźnień-



widok na katedrę od strony Rynku

skich i katedry nie pozostało już wiele czasu. Zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie pod pomnikiem Chrobrego, przeszliśmy doliną od stóp wzgórza Lecha na Wzgórze Panieńskie, na którym znajduje się Rynek. Nie mogliśmy zwiedzić ani Muzeum Początków Państwa Polskiego, ani Muzeum Archidiecezjalnego, ani innych kościołów. Przewodnik

opowiedział krótko o niektórych budynkach i kościołach widocznych z oddali, ale do nich nie wstąpiliśmy. Potem był krótki czas wolny, a następnie pospiesznie udaliśmy się do autokaru, aby odwiedzić zaplanowane Strzelno, bo czas przynaglał.

Ks. Tomasz Grzywina



Sanocki Dom Kultury

Wielebny Księżu Proboszczu

Zwracam się z uprzejmą prośbą o odczytanie w dniu 4 i 11 września 2016 roku następującego ogłoszenia:

Sanocki Dom Kultury zaprasza na XXVI Festiwal im. Adama Didura, który odbędzie w dniach od 14 do 24 września 2016 roku. W programie występy wybitnych artystów oraz zespołów, m.in: gwiazd scen operowych: Eleny Baramowej, Jamesa Lee, Arnolda Rutkowskiego, Bożeny Zawisłak-Dolny, klawesynistki Elżbiety Stefańskiej; Teatru Wielkiego z Łodzi, Teatru Muzycznego z Poznania, Polskiej Orkiestry Kameralnej Amadeus, Opery Lwowskiej, Opery Śląskiej.

Na szczególną uwagę zasługują koncert w dniu 18 września o godz. 19 w kościele Chrystusa Króla. Soliści, chór i orkiestra Filharmonii Śląskiej zaprezentują *Wielką Mszę c-moll* Wolfganga Amadeusza Mozarta, jedno z najpiękniejszych dzieł muzyki religijnej przepełnione głęboką refleksją i modlitewną zadumą. Zapraszamy na to niecodzienne wydarzenie.

Z poważaniem

DYREKTOR
Sanockiego Domu Kultury
D. Kujbida
mgr Waldemar Szubiak

Rzeszów, wrzesień 2016 roku

**Komunikat Dyrektora
Podkarpackiego Oddziału Regionalnego
Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa**

Szanowni Rolnicy, właściciele gospodarstw

Informuję, iż Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa od 12 września do 11 października 2016 roku prowadzi nabór wniosków o przyznanie pomocy w ramach poddziałania "Płatności na rzecz rolników kwalifikujących się do systemu dla małych gospodarstw, którzy trwale przekazali swoje gospodarstwo innemu rolnikowi".

Wniosek o przyznanie pomocy należy złożyć osobiście lub przez upoważnioną osobę w Biurze Powiatowym ARIMR, właściwym ze względu na miejsce położenia gospodarstwa. Wniosek można również wysłać listem poleconym.

Z wyrazami szacunku

Teresa Pamuła
Dyrektor
Podkarpackiego Oddziału Regionalnego
Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

23 Niedziela zwykła – 04.09.2016.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś pierwsza niedziela miesiąca września. Msze święte odprawiamy w porządku niedzielnym, powakacyjnym, a więc po południu wracamy do Mszy św. o godzinie 16.00 i 18.00. O godzinie 17.00 będzie nabożeństwo połączone z ze zmianą tajemnic różańcowych.

2. We czwartek **Święto Narodzenia NMP** (Matki Bożej Siewnej). Modlimy się o opiekę Matki Bożej nad rodzinami, małżeństwami, dziećmi, a także prosimy o Jej opiekę nad rolnikami, sadownikami, ogrodnikami.

3. W przyszłą niedzielę, o godzinie 11.00, w naszym kościele zostanie odprawiona uroczysta Msza święta z okazji 1050 rocznicy Chrztu Polski. Uczestniczyć w niej będą znamienici goście, a samej Mszy świętej przewodniczyć będzie ks. prof. Stanisław Nabywaniec z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Uroczystościom towarzyszyć będą prelekcje odpowiednie do tego wydarzenia, wygłaszane na Zamku. Zakończenie tych uroczystości będzie w skansenie. Prosimy o zapoznanie się z programem

i liczne uczestnictwo.

4. Rozpoczął się nowy rok szkolny. Wszystkim dzieciom, ich rodzicom, nauczycielom i wychowawcom życzymy umiejętności pracy z dziećmi, siły i wytrwania na drodze kształtowania charakterów młodych ludzi. Niech Boża pomoc i opieka Matki Bożej, wszystkim towarzyszy.

5. **Proszę przeczytać:** Komunikat Dyrektora Podkarpackiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa:

Intencje w tygodniu Od 5. do 11.09.2016 r.

Poniedziałek – 5.09

6.30 + Irena Olearczyk (greg.)
7.00 + Tadeusz Pęczak 23 r. śm. oraz jego rodzice: + Maria i Ludwik
7.30 + Aniela Kardasz int. od rodziny Daszykowskich z Polańczyka
18.00 1. ++ z rodziny Kotowskich
2. + Jacek (greg.)
3. + Maria 16 r. śm. i Józef 43 r. śm.
4. + Józef Pleśniarski

Wtorek – 6.09

6.30 + Irena Olearczyk (greg.)
7.00 + Jan Kozioł
7.30 dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o opiekę MB dla Marii, dzieci i jej rodziny
18.00 1. ++ z rodziny Adamskich
2. + Karol
3. + Jacek (greg.)
4. + Zdzisław Strigl 1 r. śm.

Środa – 7.09

6.30 + Irena Olearczyk (greg.)
7.00 + Janina Małachowska int. od pracowników firmy Centurion
7.30 + Bronisława (f) i Stefan
18.00 1. + Jacek (greg.)
2. + Janina Trzcńska int. od rodziny Kochanów

3. + Janina Boczar int. od dzieci
4. + Józefa Wojtów int. od rodziny Niemców

Czwartek – 8.09

6.30 + Irena Olearczyk (greg.)
7.00 + Marian Pytlowany
7.30 1. + Helena, Danuta, Halina, Zofia, Helena
2. + Maria 24 r. śm.
18.00 1. w intencji Ojca św., biskupów, kapłanów, Ojczyzny, pokoju na świecie oraz dzieł Radia Maryja
2. + Maria Tarnawska : + Andrzej; + Mirosław Smukli
3. + Jacek (greg.)
4. o bł. Boże i opiekę MB dla sióstr z Róży św. Andrzeja Boboli i ich rodzin

Piątek – 9.09

6.30 + Irena Olearczyk (greg.)
7.00 + Jacek (greg.)
7.30 dziękczynna za 77 lat życia z prośbą o zdrowie i bł. boże dla Krystyny Stach i całej jej rodziny
18.00 1. + Aniela Kardasz int. od rodziny Herbatko i Kopczyńskich z Baliogrodu
2. + Janina Małachowska int. od pra-

owników firmy Centurion
3. + Teodora Ziembicka int. od koleżanek i kolegów z pracy
4. + Krzysztof Błasik int. od cioci Marii z córką Małgorzatą

Sobota – 10.09

6.30 + Irena Olearczyk (greg.)
7.00 + Jacek (greg.)
7.30 + Krzysztof Błasik int. od cioci Marii z córką Małgorzatą
18.00 1. + Kazimierz 1 r. śm.
2. + Stanisław Mazur 24 r. śm.

Niedziela – 11.09

6.30 za parafian
8.00 + Bronisław int. od syna z rodziną
9.30 + Irena Olearczyk (greg.)
11.00 dziękczynno – błagalna w intencji 10 letniego Nikodema oraz z racji I Komunii św. – o bł. Boże i opiekę Matki Bożej
12.30 + Jacek (greg.)
16.00 + Aniela Kardasz int. od Romka Matuszewskiego z rodziną
18.00 za zmarłych członków Kółka Rolniczego

Stróże: int.

Płowce: + Czesław i Mieczysław

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra
Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku